

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

miesięcz. 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalne 3 zł. 80 ct. „ „ 4 „

miesięcz. 1 „ 10 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „

Dozwoleń doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażożyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausma

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów wybuchły znów burzliwe sceny, mianowicie przy głosowaniu nad sprawą formalną: czy rozprawa nad wnioskiem o postawienie b. prezydenta ministrów hr. K. Badeniego ma być przerwana, czy też nie.

Oto sprawozdanie z posiedzenia:

Po przystąpieniu do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskiem o postawienie hr. K. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policji do parlamentu — pierwszy zabrał głos socjalista p. Berner. Mowca żali się, że ta niezmierzona ważna rozprawa, spotyka się w Izbie z obojętnością, graniczącą niemal z przytępieniem umysłu.

Badeni, zarówno jako namiestnik, jak też później, jako minister, holdował bezwzględnie zasadzie: „Mnie nic nie obchodzi, oprócz mnie samego“. Ślady jego działalności nie znikły jeszcze z tej Izby. Wówczas tylko socjaliści demokraci przeszkodzili temu, że najelementarniejsze prawa obywateli państwa nie zostały poszarpane w kawałki przez anarchistów z tamtej strony Izby.

Dlatego zdobyli szturmem prezydium, które z pewnością byłoby znów opuściło w spokoju, gdyby większość była cofnęła wniosek Falkenhayna. To nie stało się, ale zato wprowadzono do Izby wiedeńską pikethaube.

Właściwie tą sprawą powinni zajmować się prokuratorzy państwa. Jeżeli hr. Badeni wyjdzie wolnym z tej sprawy, będzie to równało się bankructwu politycznej etyki w Austrii.

Austria obeszła konferencję dla zwalczania anarchizmu, wiadomo przecie, z jakiego smutnego powodu. Austriacka cesarzowa została zamordowana przez młodego chłopaka, podupadłego moralnie skutkiem nędzy i złego wychowania, podburzonego morderstwami prawnymi we Włoszech, a może i przez włoskich agentów prowokacyjnych.

Lecz ileż to pchnięć sztyletu, ile uderzeń kolbą, ile pchnięć bagnety wymierzył hr. Badeni swemu narodowi, konstytucji i wszystkim austriackim ludom! On jest o wiele gorszym, aniżeli ów z nędzy moralnie podupadły chłopak. On spowodował o wiele większe nieszczęście, ma o wiele więcej zbrodni na swym sumieniu. Kiedyż więc zamierza rząd austriacki pociągnąć do odpowiedzialności swego największego zbrodniarza stanu?

Badeni jest potępiony przez galicyjski lud, jest potępiony przez opinię publiczną, potępiony przez swą własną większość. Z tą samą słuszością można by powiedzieć, że hr. Thun jest Słowianinem. Badeni przyrzekał tylko. Hr. Thun gotuje się do spełnienia przyrzeczeń, ale z pewnością nie z miłości do czeskiego narodu, lecz dlatego, ponieważ jest to polityczną koniecznością.

Młodocześni nie musieliby przeto upaść tak nisko i nie potrzebowaliby tak poniżać się przed galicyjskimi i czeskimi feudałami. Gdyby oni pozostali byli wiernymi zasadom demokratycznymi, czeski naród byłby z pewnością doszedł do swych praw, nie potrzebując zbierać okrucich. Dopóki nie mamy demokratycznych urządzeń, powszechnego prawa wyborczego i konstytucyjnych wolności, dopóty zbrodniarze tacy, jak hr. Badeni, będą w Austrii możliwi i potężni.

Przemawiali następnie jeszcze pp. Zeller (socjalny dem.) i Menger (niem. postęp.), ten ostatni w sposób niezmiernie uszczypliwy i w najwyższym stopniu obrażający Badeniego. Mowa Menger, widocznie zaczepna i prowokująca, była jedną z najwstrętniejszych, jakie słyszano kiedykolwiek w Izbie z ust tego znanego z namiętności posła.

P. Menger widzi w wypadkach listopadowych roku przeszłego zdradę stanu i nadużycie władzy urzędowej. Jak publiczny oskarżyciel, domaga się ukarania Badeniego i zapowiada, że jeśli większość obecnie przegłosuje wniosek o postawienie Badeniego w stan oskarżenia, to mowca przy każdej rozprawie budżetowej, mianowicie przy tytule „ministerstwo sprawiedliwości“ będzie powtarzał żądanie, aby minister sprawiedliwości wezwał prokuratora państwa do wniesienia skargi przeciw Badeniemu o zdradę stanu i nadużycie władzy urzędowej.

W dalszym ciągu swej mowy charakteryzuje p. Menger prawnicze znamiona wypadku Badeniego. W tem, że Badeni nakłonił większość do przyjęcia *lex Falkenhayn*, widzi mowca gwałtowną zmianę konstytucji, ergo zdradę stanu; w pozornej uchwale Izby widzi proste oszustwo, we wprowadzeniu siły zbrojnej do Izby nadużycie władzy urzędowej.

W toku mowy Menger, lewica, widząc, że w głosowaniu mogłaby uzyskać większość, poleciła dalszym swym mowcom wykreślić się z listy zapisanych jeszcze do głosu. Otóż gdy prezydent Izby, po mowie Menger, o godz. 3 po poł. oświadczył, że rozprawę przerywa i zarządza dalszy ciąg rozprawy nad wnioskami nagłymi w sprawie pomocy państwowej dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi — podniosła się na ławach lewicy ogromna wrzawa.

Wśród gwałtownych wycieczek przeciw prezydium i większości zażądano, aby prezydent zapytał Izbę, czy zgadza się na taki sposób postępowania. Prezydent zarządza głosowanie. W sali nie ma prawie wszystkich członków katolickiego stronnictwa ludowego, które właśnie w tej chwili odbywa posiedzenie w swym lokalu klubowym. Obecni w Izbie niemieccy klerykali: Fink, Kapferer i Schöpfer głosują z lewicą, toż samo klub Stojalowczyków, członkowie polskiego stronnictwa ludowego i Włosi.

W chwili, w której sekretarz przystępuje do obliczenia głosów, opozycja ma istotnie większość.

Wtem podczas obliczania głosów otwierają się drzwi i do sali wchodzi minister Dipauli, a za nim reszta członków katolickiego stronnictwa ludowego.

Ponownie zrywa się ogromna wrzawa. Z lewicy słychać okrzyki: Zamknąć drzwi! Pfuj! Pfuj! Mactwo! Oszustwo!

Sekretarz Horzica adaje się do centrum, gdzie tymczasem katolickie stronnictwo ludowe zajęło swe miejsca, aby tam raz jeszcze dokonać obliczenia. Wrzawa na ławach opozycji wzrasta się z każdą chwilą.

P. Iro (Schönererowiec) wola: Już było obliczone! Teraz liczy jeszcze raz! Mactwo! Oszustwo!

P. Steiner (niem. postęp.): To głosowanie jest mactwem!

P. Prade (niem. lud.) zwrócony do katol. stronnictwa ludowego: Nazwijcie się międzynarodowym towarzystwem handlowym, a nie katolickim stronnictwem ludowym!

P. Iro: Mactwo i oszustwo!

P. Steiner: Oszustwo i mactwo!

P. Groessl (niem. postęp.): Towarzystwo szachrajów!

Wrzawa trwa ustawicznie podczas całego aktu obliczania. Wreszcie ogłasza wiceprezydent Ferjancic, że propozycja jego, aby przerwać rozprawę nad oskarżeniem, przyjęta została większością 154 głosów przeciw 152.

Ponowna olbrzymia wrzawa na lewicy, oklaski z ław Młodocześców. Z lewicy słychać ustawicznie okrzyki: Mactwo! Oszustwo! — z prawicy podnoszą się przeciw temu głośnie zaprzeczenia.

Wtem słychać głos Wolfa, zwróconego do Młodocześców: Może panom czym służyć? (*Vielleicht etwas gefällig?*)

Gdy wreszcie po dłuższym czasie nieco uspokoiło się w Izbie, zabiera głos p. Funke (niem. postęp.) i zaznacza, że w chwili, gdy głosowano, właściwie głosowanie było już ukończone, a jako drugi akt przeprowadzano stwierdzenie stosunku głosów. Żaden z posłów, którzy nie byli obecni w sali, kiedy przewodniczący zarządzał głosowanie, nie miał prawa brać udziału w tem głosowaniu. To też według słuszości i ustawy, to głosowanie jest nieważne i zanosimy przeciw niemu protest!

Wicepr. Ferjancic oświadcza, że nie chodzi tu wcale o rzecz tak ważną, głosowanie uważa za załatwione i przystępuje do rozprawy nad wnioskami nagłymi.

P. Mayreder (niem. lud.). Prosiłem o głos! (wrzawa).

Wicepr. Ferjancic: Ten przedmiot jest już załatwiony.

P. Mayreder: W pierwszym rządzie spóźnionemu przybyciu pralata Karlona, p. Treunfelsa i ministra handlu jest do zawdzięczenia, że osiągnięto większość dwóch głosów. Katolickie stronnictwo ludowe uczyniło się przez to współwinnem zbrodni Badeniego! A jeśli ci panowie mają czoło nazywać się wobec swego Pana Boga katolikami, to niechaj

wstydzą się aż do głębi swego katolickiego sumienia!

P. Kaiser (niem. lud.) wnosi, aby dla uzyskania zupełnej pewności, przeprowadzić głosowanie imienne.

Wicepr. odpowiada na to, że rezultat głosowania został już ogłoszony, nie może przeto wniosku Kaisera poddać pod głosowanie.

Następnie załatwiła Izba kilka wniosków nagłych w sprawie pomocy państwowej dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi, które to wnioski przekazano komisji budżetowej — poczem przerwano rozprawę.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 17 listopada. Jak wiadomo już z wczorajszych telegramów, komisya przemysłowa wybrała wczoraj przewodniczącym w miejsce p. Weigla, klerykała Zallingera, szwagra ministra handlu br. Dipaulego. Polacy głosowali za Weiglem.

Wybór ten jest wprawdzie rzeczą mniejszej wagi, w każdym razie jednak wywołała niemiłe wrażenie ta okoliczność, że prawica, bez wiedzy polskich członków komisji przemysłowej, desygnowała na przewodniczącego tej komisji Zallingera. Nowy przewodniczący wygłosił mowę programową, w całym tego słowa znaczeniu wsteczną.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń, 17 listopada. Komisya budżetowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którym przedstawiła w dalszym ciągu rozprawę szczegółową nad wypracowanym przez referenta Pięta projekt ustawy o regulacji plac służby państwowej. Uchwalono najpierw § 3, po odrzuceniu wszelkich wniosków, dążących do zmiany.

Przy obradach nad § 4 oświadczył minister skarbu Kaizl, że przy obecnie przedłożonej ustawie nie może być mowy o położeniu przymusowem. Przedłożenie rządowe nie jest absolutnie nędznym, jak to mylnie przedstawiano, bo przecież podwyższenie plac służby państwowej kosztem 3^{1/2} do 4 milionów jest czemś poważnym. Minister prosi o odrzucenie wniosków samoistnych, dążących do dalszego podwyższenia.

§ 4 przyjęto z dodatkiem p. Weisskirchnera, dotyczącym straży skarbowej. Przyjęto również §§ 5 i 6 bez zmiany, poczem przerwano obrady. Następne posiedzenie dziś przed południem.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 17 listopada. Subkomitet dla związku cłowo-handlowego obradował wczoraj nad ustawą o statystyce towarów. Po dłuższej rozprawie uchwalono §§ 1—5, ze stylistyczną zmianą § 3.

P. Lecher wyraził życzenie, aby prowadzono samoistną statystykę austriacką o ruchu towarowym między Austrią a Węgrami.

Następne posiedzenie dziś wieczorem.

Z austr. deputacyi kwotowej.

Wiedeń, 17 listopada. Austriacka deputacya kwotowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, w którym wzięli udział także prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu Kaizl.

Referent Beer zdał sprawę z ostatniej fazy rokowań ugodowych i omawiał wyczerpująco wszystkie części węgierskiego *nuntium*. Mowca doszedł do wniosku, że *nuntium* węgierskie polega na zupełnie błędnej podstawie i że nawet według metody obliczania, przyjętej przez węgierską deputację kwotową, przypada na Węgry o wiele wyższa kwota udziałowa. W końcu mowca wyraził żal, że rokowania obu deputacji kwotowych nie doprowadziły do żadnego zbliżenia.

Zaprojektowaną przez referenta odpowiedź na *nuntium* węgierskie przyjęto jednogłośnie. Równocześnie polecono referentowi, aby wypracował równobrzmiące sprawozdanie dla obu Izb Rady państwa. Dla uchwalenia tego sprawozdania zgromadzi się deputacya kwotowa jeszcze raz. Dzień zebrania oznaczy przewodniczący deputacji hr. Schönborn w porozumieniu z referentem.

Komunikat niem. woln. Zjednoczenia.

Wiedeń, 17 listopada. Wolne niem. Zjednoczenie rozesłało następujący komunikat:

„W rozmaitych pismach prowincjonalnych bywa głosowanie członków wolnego niem. Zjednoczenia w komisji ugodowej nad wnioskiem p. Grossa podawane krytyce i tak przedstawiane, jakoby w ten sposób miała być rządowi oddana przysługa.

Pominąwszy to, że na wypadek przyjęcia wniosku p. Grossa nie osiągnęłoby się celu, gdyż było w rękę rządu i większości przeprowadzić reasumo-

wanie tej odmownej uchwały, to istnieje przecież oświadczenie woln. niem. Zjednoczenia, że ono trwa przy niemieckiej „Gemeinbürgschaft“.

Liczne wnioski rzeczowe, postawione przez opozycję podczas obrad szczegółowych, wniosków, których stawianiu także członkowie woln. niem. Zjednoczenia, zasiadający w subkomitecie, w wydatnej mierze brali udział; zupełne porozumienie, jakie objawiło się przy tem między tymi a innymi członkami opozycji, przez co złożono dowód, jak bardzo i jak gwałtownie potrzebują przedłożenia ugodowe surowej krytyki i poważnej poprawy na korzyść tej połowy monarchii, aby okazały się możliwymi do przyjęcia — to wszystko przemawia za tem, że wolne niem. Zjednoczenie, tak samo teraz, jak dawniej, wraz z innymi stronnictwami opozycyjnymi przy rozprawie nad przedłożeniami ugodowymi postępowało w równej linii“.

Minist. Kaizl w Budapeszcie.

Wiedeń, 17 listopada. Jak już donosiłem telegraficznie, austriacki minister skarbu dr. Kaizl bawił onegdaj w Budapeszcie. Celem tej przejażdżki było osobiste porozumienie się z węgierskim prezydentem ministrów Banffym i ministrem skarbu Lukacsem, co do politycznej sytuacji i szans parlamentarnego załatwienia ugody w obu połowach monarchii.

Otóż z tej konferencji miało wynikać, że węgierski rząd jest przygotowany na dłuższe jeszcze trwanie obstrukcji w węgierskiej Izbie posłów.

Na razie nie przyszło jeszcze do porozumienia co do środków, jakich miałyby się chwycić oba rządy na wypadek, gdyby ugoda nie została we właściwym czasie parlamentarnie załatwiona; kwestyi ponownego prowizoryum ugodowego jeszcze nie rozstraszano, lecz tylko poruszono ją mimochodem.

Sprawa „Libanończyków“.

Wiedeń, 17 listopada. Spór pomiędzy niemiecko-narodowymi studentami i żydowsko-narodowymi „Libanończykami“ został rozstrzygnięty na korzyść pierwszych.

Rektor Wiesner zabronił „Libanończykom“ nosić czapczek burszowskich w obrębie uniwersytetu. Pedelom i służącym uniwersyteckim polecono, ażeby każdego „Libanończyka“, który ukaże się w takiej czapce w uniwersytecie, odprowadzili do kancelaryi rektoratu.

Przepaski mogą żydowscy studenci nosić i nadal bez przeszkód. „Bumla“ dotychczas nie wzbroniono.

Zaprzysiężenie burmistrza w Gracu.

Grac, 17 listopada. Podczas ceremonii zaprzysiężenia nowo wybranego burmistrza Grafa wygłosił namiestnik hr. Bacquehem przemówienie do Rady miejskiej, w którym zalecał szczególnie pielęgnowanie dynastycznych i wierno-patryotycznych uczuć, ponieważ stanowią one łącznik, który w równej mierze wiąże wszystkie ludy państwa.

Burmistrz w przemówieniu swojem wspominał o wypadkach, jakie zaszły od czasu pierwszego jego wyboru w maju r. 1897 i zakończył zapewnieniem, że nowo wybrana Rada miejska zawsze mieć będzie na widoku swe obowiązki, ale nie pozwoli sobie odjąć prawa swobodnego wyrażania swoich przekonań.

Posiedzenie zakończyło się manifestacją wierнопoddającą na cześć cesarza. Wzniesiono gorące „Hoch“ na cześć monarchii.

Sprawa Dreyfusa.

Londyn, 17 listopada. Znany hrabia Casella występuje z nowymi rewelacjami w sprawie Dreyfusa.

Mianowicie, jak donoszą z Neapolu do *Daily News*, pułkownik Schwarzkoppen miał oświadczyć Caselli, iż to właśnie Esterhazy, Henry i Paty de Clam dostarczali mu tajnych informacji o rzeczach wojskowych francuskich, ale ostatnie, dostarczone przez nich dokumenta były fałszywe, ponieważ w tym czasie wstąpił do sztabu generalnego Dreyfus i rozciągnął nad nimi ścisły nadzór tak, że uczynił im niedyskrecyę niemożliwymi.

Ztąd właśnie pochodzi złość tych ludzi przeciwko Dreyfusowi.

Gdy podniesiono skargę przeciwko Dreyfusowi, Schwarzkoppen już wiedział, że ostatnie, dostarczone mu akta były fałszywe. Za dostarczanie dokumentów Esterhazy, Henry i Paty de Clam otrzymywali pieniądze, które jednak dzielili mieli z innymi oficerami.

W dalszym ciągu swych rewelacji twierdzi Casella, że pułk. Panizzardi zapewnił go z wszelką pewnością, iż generał Pellieux jeszcze na długi czas przed procesem Zoli wiedział, że list, o którym mówił w procesie, był sfalszowany przez Henry'ego.

Nadto oświadczył Panizzardi, że list t. zw. *petit bleu*, o sfalszowanie którego oskarżają obecnie Picquarta, jest autentyczny. *Petit bleu* został napisany w obecności Panizzardiego przez Schwarzkoppa i był przeznaczony dla Esterhazego.

Paryż, 17 listopada. Gazety, omawiając uchwałę trybunału kasacyjnego co do zawiadomienia Dreyfusa, twierdzą, że jestto nadzwyczaj ważny krok naprzód w sprawie rewizyj, którą dotychczas jeszcze uważano za wątpliwą.

Dienniki, popierające rewizję, mniemają, że ostatnie rozstrzygnięcie trybunału stanowi dowód, iż zeznania pięciu byłych ministrów wojny nie zrobiły żadnego wrażenia na trybunał i nie przekonały go o winie Dreyfusa.

Gazety przeciw-rewizyjne sądzą, iż uchwała trybunału nie przesądza jeszcze kwestyi; niektóre z nich wyrażają opinię, że uchwała ta stanowi pogwałcenie zasady rozdziału zakresu władz.

Paryż, 17 listopada. *Figaro* zapewnia, że jednym z pierwszych świadków na korzyść Dreyfusa, których przesłucha trybunał kasacyjny, będzie Picquart. Wczoraj właśnie ustało odosobnienie, w którym był trzymany.

Voltaire twierdzi, że w papierach Esterhazego, które w ostatnich dniach skonfiskowano, łatwo można znaleźć ślady stosunków finansowych pomiędzy Esterhazym a Henrym. Gazeta dodaje: Jeśli istotnie ze sztabu generalnego znikły jakieś dokumenta, to trzeba w tej sprawie iść za śladami Henry'ego i Esterhazego.

Paryż, 17 listopada. Osoba, dobrze poinformowana co do sprawy Henry'ego, a bezwarunkowo wiarogodna, podaje ciekawy szczegół dodatkowy do historii samobójstwa podpułkownika. Oto w celi, w której znaleziono zwłoki Henry'ego, na podłodze, tuż obok kałuży krwi, leżał najświeższy numer gazety *Eclair*. Numer ten wyszedł z druku już po uwięzieniu Henry'ego i mieścił notatkę o jego sprawie.

Paryż, 17 listopada. Redaktor *Tempsa* Pressensé został wykreślony z list Legii honorowej. Pressensé w chwili, gdy wykreślono z list Legii nazwisko Zoli, wystosował do kapituły Legii pismo, w którym oświadczył, iż ion zrzeka się także tej oznaki honorowej.

Stowarzyszenie praw człowieka urządziło bankiet dla Pressenségo.

Paryż, 17 listopada. *Temps* donosi, iż trybunał kasacyjny doszedł do przekonania o bezwzględnej tożsamości charakteru pisma i papieru w znanej *bordereau* i w niedawno znalezionym podczas rewizji liście Esterhazego. Dla usunięcia zresztą wszelkich możebnych wątpliwości, trybunał nakazał ekspertyzę.

Korytowski ujęty.

Stanisławów, 17 listopada. Nadeszła tu wiadomość, że Korytowskiego, który uciekł z tutejszego więzienia, schwytano w Budapeszcie.

Budapeszt, 17 listopada. Wczoraj przytrzymał tu Korytowskiego, który niedawno zdołał uknąć z więzienia śledczego w Stanisławowie.

Zaraz po przychwyceniu, odprowadzono go pod eskortą do starostwa, gdzie przesłuchano go protokolarnie. Ponieważ tutejsza dyrekcja policyi nie otrzymała od tej pory ani okólnika, ani rozkazu uwięzienia od stanisławowskiego sądu, przeto na razie zaniechano formalnego uwięzienia Korytowskiego, lecz pozostanie on internowany w gmachu dyrekcji policyi, dopóki nie nadejdzie odpowiedź na telegraficzne zapytanie, co z nim należy uczynić?

Kraków, 17 listopada. Pogrzeb ś. p. Józefa Tychowskiego, ofiary nieszczęśliwego wypadku kolejowego w Czarnej, koło Tarnowa, odbył się wczoraj w Krakowie po południu o godz. trzeciej z magazynów kolejowych, gdzie zwłoki chwilowo po przywiezieniu zostały złożone. Już przed trzecią parotysięczny zastęp publiczności zebrał się, aby oddać ostatnią posługę ś. p. Tychowskiemu, który zginął, jak żołnierz na posterunku. Kondukt prowadził ks. Kania, wikary parafii św. Mikołaja, poprzedzony gronem kolegów zmarłego. Obok karawanu postępowali koledzy zmarłego, niosąc zapalone pochodnie; za trumną szło pięcioro drobnych dzieci, żona zmarłego i około dwu tysięcy osób.

Kraków, 17 listopada. Przybył tu wczoraj o godzinie 5 min. 45 wieczorem Jerzy Brandes. Na dworcu kolejowym oczekiwali go pp. Kossak Juliusz, prezes Koła artystycznego, p. Żdziechowski, prezes Związku literackiego, prof. Józef Winkowski i inni.

Po przywitaniu i przedstawieniu się, Brandes odwieziony został do Grand hotelu, gdzie komitet zamówił dla niego apartament.

Tarnów, 17 listopada. Z powodu epidemii szkarlatyną zamknięto szkołę wydziałową żeńską, oraz ludową Staszycą na czas nieograniczony. Było dużo przypadków śmiertelnych.

Wiedeń, 17 listopada. Odbyła się tutaj rozprawa sądowa przeciwko osobom, przychwyconym na grze w pokera.

Zostały one uznane winnymi gry hazardowej i skazane na grzywny po 30 zł. Co do cudzoziemca Hofmanna orzeczono wydalenie z granic państwa.

Wiedeń, 17 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu kat. stronnictwa ludowego przewodniczący dr. Kathrein zawiadomił zebranych o piśmie, które wystosował do prezesa Koła polskiego Jaworskiego z powodu pojedynku Gniewosza z Wolfem. Rzeczą przyjętą z aprobatą do wiadomości.

Wiedeń, 17 listopada. Policya po długich badaniach ustaliła, iż przyaresztowany pod zarzutem fałszowania 10-funtowych banknotów Banku angielskiego i już wydany sądowi krajowemu Jean Roka jest tą samą osobistością, którą w roku zeszłym pod nazwiskiem Mikołaja Bastgena skazano w Rumunii na karę więzienną za fałszowanie angielskich not funtowych, oraz banknotów 20-frankowych.

Współwinowajczynię Roki-Bastgena, niejaką Helenę Sapaeran, również wydano sądowi krajowemu.

Praga, 17 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że nowe banknoty austriackie będą barwy jasnoróżowej. Rysunek i wykonanie powierzono bardzo

wybitnym artyście. Napisy z oznaczeniem wartości w językach wszystkich krajów Austrii, umieszczone będą u dołu w 8 małych prostokątach, najpierw napis czeski, potem polski, włoski, słowiański, kroacki, rumuński, w końcu ruski i serbski. Postanowienie umieszczenia tych wielojęzycznych napisów powzięto jeszcze przed trzema laty. Wtedy już zapadła w tym względzie umowa między rządem austriackim i węgierskim z jednej, a Bankiem austro-węgierskim z drugiej strony.

Wiedeń, 17 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie wiceprezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze Franciszka Jansy na prezydenta tegoż sądu.

Grac, 17 listopada. Uchwalony przez Sejm karyński projekt do ustawy o zmianie ordynacji wyborczej sejmowej, nie otrzymał sankcyi cesarskiej. Powodem tego ma być nie treść ustawy, ale niedokładności w jej redakcyi.

Budapeszt, 17 listopada. Na wczorajszym generalnem zebraniu muncypium tutejszego prezydent ministrów Banffy przeważającą większość głosów został mianowany honorowym obywatelem stolicy.

Paryż, 17 listopada. Hiszpańscy członkowie komisji pokojowej doręczyli komisarzom amerykańskim memoriał, w którym podtrzymują stanowczo i w całej rozciągłości swe żądania co do utrzymania praw zwierzchniczych nad Filipinami.

KRONIKA.

Adres hołdowniczy do cesarza przesłany zostanie w ostatnich dniach bm. do Wiednia. Przekładu tekstu polskiego na język łaciński, dokona prof. Cwikliński. Adres zamykać będzie w poważnym stylu trzymana okładka, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, symbolicznie ochraniającej postać monarchii. Artystycznej tej pracy dokona dyr. Falat z Krakowa.

W posiedzeniu kraj. Rady górniczej brał udział, oprócz wymienionych wczoraj, także członek Rady dr. Olszewski, sekretarz kraj. Towarzystwa naftowego.

Wydział Kasyna miejskiego. zebrany w dniu 16 listopada r. b., uczcił pamięć zmarłego ś. p. dra Stanisława Tabaczyńskiego przez wpisanie do protokołu posiedzeń słów żalu, wyrażonych z powodu tak ciężkiej straty i uchwalił: Przesłać pozostałej wdowie pismo kondolencyjne; złożyć u trumny wieniec z napisem: „Nieodżałowanemu prezesowi—Kasyno miejskie“ i wezwać plakatami członków Kasyna do oddania ostatniej posługi zmarłemu.

Wiec medyków w sprawie p. Kobylańskiego. członka corps'u „Leopolii“, odbył się wczoraj wieczorem w sali wykładowej instytutu anatomicznego pod przewodnictwem akad. Blaima. Prócz wielu słuchaczy medycyny, zjawili się na wiecu rektor Kadyi, daję profesorowie Gluziński, Machek, Mars, Beck, Obrzud i Sieradzki, oraz wielu delegatów innych akademickich stowarzyszeń.

Ze stenograficznych zapisków odczytano ustęp z mowy Kobylańskiego, który tonem swym dotknął ogół akademików Polaków.

Przebieg dyskusyi, jaka rozwinęła się na ten temat, był bardzo namiętny, zwłaszcza, że p. Kobylański wśród kolegów-żydów znalazł wielu obrońców, którzy nie chcieli przystać na kategoryczne potępienie jego czynu.

Ostatecznie uchwalono wnioski:

„Wiec słuchaczy wydziału lekarskiego wyraża najwyższe swoje oburzenie z powodu przemówienia p. Kobylańskiego na komersie „Allemanii“; uznaje przemówienie p. K. za uwłaczające stanowi akademickiemu.“

Wiec medyków uchwała, że p. Kobylańskiego nie będzie się uważać za kolegę i tak na wykładach, jak i po za wykładami będzie go się ignorować“.

Pierwszy wniosek uchwalony został prawie jednogłośnie, przeciwko drugiemu głosował tylko akad. Reischer.

Do Towarz. „Ognisko“ w Czerniowcach uchwalono wysłać telegram z podziękowaniem za koleżeńską uprzejmość, poczem przewodniczący zamknął obrady wiecu.

Gniazdo szerszeni w magistracie. T. zw. „Corps Leopolia“, który ostatnimi czasy tyle sobą zajmował nasz ogół, ma — jak się przekonaaliśmy — swą główną kwatę w magistracie król. stol. miasta Lwowa. Dwóch członków tego szanownego Stowarzyszenia urzęduje już od roku w ekspedycie magistratu, kilku zaś innych znalazło tam zajęcie i przytułek przed niedawnym czasem, kiedy to z powodu słabości star. komisarza p. Dąbrowskiego, kierownictwo ekspedycji miał sobie powierzony oficyał p. Stefanyszyn. Między tymi znajduje się także osławiony wilczek p. Helios Heliodor Raczkowicz Kobylański, P. Stefanyszyn, a z nim także zarząd miasta ma istotnie niespożyty zasługę, że tak piękne okazy zgromadził w gmachu ratuszowym, gdzie je oglądać można codziennie w godzinach urzędowych (ratusz III. piętro). Jedno jest tylko wątpliwem, czy obywatele stolicy bardzo mu będą wdzięczni, gdy się dowiedzą, że swoim ciężko zapracowanym groszem kazał się im przyczyniać do hodowania tego rodzaju drapieżnych „wilczków“.

Brutal. W ul. Cichej pod l. 5 jeden z pracujących tam murarzy, rozgniewany na pomocnika N. za to, iż upuścił mu cegłę na nogę, uderzył go tak silnie w bok, że biedak padł bez przytomności. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

Landor zbadał oba jeziora. Dyabelskie przedstawia się nierównie romantyczniej, aniżeli Mansarowar. Wbrew mniemaniu, jakoby oba były właściwie jednym wielkim basenem, pozornie tylko rozdzielonym, stwierdził, że nie mają one żadnego połączenia. Także natura ich jest zupełnie różna, tak dalece, że nawet na stan powietrza wpływ swój wywiera. Nad jeziorem dyabelskim panuje np. stała pogoda, podczas gdy nad Mansarowarem horyzont z powodu silnych oparów, ciągle jest zachmurzony, ciągle sroży się burzami i ulewa.

Każda z tych matek nie ścierpiałaby, gdyby w rękę córki zobaczyła podręcznik fizyologiczny — obawiając się prawdy przez naukę nabytej — ale wypaczoną karykaturę prawdy, bez namysłu dzieciom przed oczy przywodzą, tonąc w tem naiwnym przekonaniu, że dziecko złego nie zrozumie.

Ależ jeżeli matka wie sama, gdzie jest złe, czyż to nie pospolita zbrodnia, tam poprowadzić dziecko? Czy przyjdzie której na myśl umyślnie wpuścić dzieci w dom, gdzie panuje epidemiczna choroba? Nie. Boimy się zarazy chorobowej — ale stan zakaźny przysposobiamy w duszach naszych dzieci. O higienie ducha, mało się myśli a nawet umyślnie oddziaływa się na umysł młody a przeto wrażliwy, obrazami z życia ujemnymi.

Dawniej w surowych 'pojęciach chowane, dziecko nie śmiało czynić złego — raz z wcześniej wpojonej odrady grzechu, powtóre z obawy kary. Widziane u rodziców wady — lub narowy otoczenia — nie podpadały dzisiejszej drobiazgowej krytyce, przepadały więc w niepamięć, a jeżeli przechodziły na dalsze pokolenia — to się okazywały w rodzaj jakichś szlachetnych namietności. Srogość przerobiła się w bohaterstwo, zawziętość przybierała formę wytrwałości, niespokojny duch był zarazem rycerskim zawadyką — nieraz usłużył ojczyźnie. W miarę prerafinowania się naszego, grzechy zostały grzechami a okazała się moc do rehabilitacji temperamentów odpadła nam wielce.

Dzisiaj nasze dzieci chowają się w domach — gdzie o ofiarach dla idei prawie się nie wspomina. Matka uczy jeszcze pacierza — ale ojciec to nazywa bigoteryą. Zamiast woli — dozwala się dzieciom samowoli — rodzice nie mają u nich dostatecznej powagi — tracą takt swój w zbyt niemiłym spoufaleniu się z dziećmi. W domach średniej klasy, prawie wszędzie żyje się nad stan — wzdychanie do rozrywek, zbytku i miłego grosza, słyszy dziecko od urodzenia; niedostatek, wywołuje kwasy domowe, dzieciom nie broni się tego złego słuchać — w tem złem brać udział i w tem złem brnąć nareszcie coraz głębiej przez całe życie.

Ideatów nowych — stworzyć nie umiemy — stare marnujemy pomalą — wychowaniem obecnym charakteru nie podnosimy — półśrodków pedagogicznych mamy tłum, rzeczywistego środka żadnego. Pogańską — czarną polewkę i wieniec laurowy wartoby odnowić w wychowaniu naszych dzieci — ale przede wszystkim nauczyć je trzeba — że chrześcijanin powinien mieć czystego ducha. M.

Zanik woli.

(Dokończenie).

Tak np. gdy zechcemy związać daną ideę pracy z natychmiastowym jej wykonaniem, skojarzymy ją z wszystkimi uczuciami pobudzającymi, ambicją, ciekawością naukową, odczuciem pożyteczności pracy, nawet miłością wszechludzką. — Po dłuższym zaś czasie i częstych powtórzeniach, idea pracy zdoła automatycznie wywołać czyn.

Gdzie brak czynu, jest brak woli, braku woli powodem jest lenistwo umysłowe.

Pomijamy inne wywody francuskiego filozofa, bo one nie zawsze są w zgodzie z naszą etyką i naszymi stosunkami, a ciekawych odsyłamy do przytoczonego dzieła o kształceniu woli i znakomitej jego oceny napisanej przez p. M. Komornicką, a umieszczonej w *Przeglądzie pedagogicznym*; warto jednak jeszcze przytoczyć z powyższego dzieła typy próżniaków, w których znajdzie się nie mało naszej młodzieży akademickiej. Oto one:

1. Próżniak właściwy, wstaje późno, zabija czas i myśl czytaniem wielkiej ilości gazet od deski do deski, wałęsa się, wszczyna dyskusje. Ocieżały, zawistny, nieudolny do pracy, rozbudza się tylko w grubej hulance. Nie umie się nawet prawdziwie bawić, bo każda zabawa czynna — a inna nie warta jest tej nazwy — wymaga inicjatywy i pewnego wysiłku, musi być zdobytą.

2. Dyletant. Dyletantyzm bowiem jest formą lenistwa. Zajmują go tysiące rzeczy, — jest w ciągłym ruchu. Koledzy mają go za umysł wszechstronny i energiczny; a jednak jest to próżniactwo. Różnorodność jego zajęć świadczy tylko o lenistwie i słabości jego uwagi, niezdolnej do wysiłku, dłuższego skupienia na jednym przedmiocie. Prawdziwa zaś praca wymaga skierowania wszystkich sił ku jednemu celowi, ponawiania trudów, wytrwałości.

Czy u nas pojawia się takie umysłowe lenistwo i idący za nim brak woli? — Niezawodnie tak, dowodem tego coraz częstsze narzekania na młodzież naszą, na brak inicjatywy, samodzielności, wyższego poważniejszego nastroju i hartu ducha.

Atoli zarzuty te, choć uzasadnione, nie ku młodzieży, a ku społeczeństwu naszemu zwrócić należy, bo młodzież jest zawsze i wszędzie taką, jaką mieć chce i może dane społeczeństwo, ona ujawnia w sobie sumę czynników i wpływów biologicznych, społecznych i wychowawczych, które na nią działają i wśród których wzrasta i na ludzi dojrzewa.

Ogólny indywidualizm młodzieży zawisły jest od ogólnego indywidualizmu społeczeństwa i jeżeli możliwa jest jakakolwiek klasyfikacja, wśród tak bardzo nieuchwytniej rozmaitości, to pomijając wyodrębniające się jednostki, możnaby ogół naszej młodzieży podzielić na trzy grupy, a podstawą podziału

tego musi być pochodzenie z różnych warstw naszego społeczeństwa.

1. Synowie włościan i rzemieślników, uboższych mieszczań przynoszą, ze sobą do szkoły zasób inteligencji nadzwyczaj bardzo słaby, bo wychowanie ich domowe pozostawia bardzo wiele do życzenia. Szkoła ludowa, a później średnia rzuca swój posiew, ale wiele z niego marnieje pod wpływem otoczenia domowego i demoralizującego oddziaływania złych przykładów. Zły przykład rodziny oddziałuje źle, a że syn włościanina lub rzemieślnika, jeżeli uczęszcza do szkół średnich, to umieszczany bywa zazwyczaj wśród otoczenia, które złymi przykładami dalej pielegnuje zły, zgubny posiew wpływu rodziny, więc nie dziwnego, że moralny grunt się chwieje, że wychowawczy wpływ szkoły nie może zbawiennych wydać owoców, lecz lwia jego część marnieje i przepada. Dodajmy do tego skłonności, nabyte prawem dziedziczenia, dodajmy brak odpowiedniego posiłnego pożywienia, życie wśród oplakanych często warunków higienicznych, — a zrozumiemy, że tam idee nie mogą sprząść się z uczuciami wyższego rzędu, że tam i idee i wola ustępują wobec „brutalnej kohorty instynktów“.

Szlachetniejsze uczucia, podniosłejsze porywy duszy zabija woń dżumy, wilgotnej, cuchnącej atmosfery, głód i codzienny widok nalogów i występów. Budzi się żal do świata, często niechęć do ludzi lepiej wyposażonych i co najmniej tęsknota do wybicia się i wydobycia z tych stosunków i zdobycia lepszego bytu. Taki ubogi student, który na skromny kawałek chleba musi sam pracować, zamęcza się ugania niem po lekcjach prywatnych, lub przepisywaniem aktów, traci powoli energię ducha, podkopuje zdrowie, robi wrażenie konia zaprzężonego do kieratu, kiedyby mu się chciało swobodnie na błoniach pohasać. Ciężka, automatyczna praca na chleb nie pozostawia wiele, albo tylko bardzo mało czasu na zastanowienie się nad sobą, i nie pozostawia sił do pracy w pewnym kierunku; powołanie lub zamilowanie do pewnego kierunku pracy nie może się objawić i dlatego młodzieniec taki wybiera zawód, nie kierując się zamilowaniem, lecz względami na to, aby przede wszystkim i jak najprędzej jakieś zająć stanowisko. Tem się tłumaczy fakt, że tak wielka liczba synów włościan wybiera zawód księży.

2. Drugą grupę młodzieży stanowią synowie księży, nauczycieli, urzędników, bogatszych mieszczań.

Ci przynoszą z domu wychowanie staranniejsze, zasób inteligencji znaczny, rozbudzoną ciekawość wiadomości i poznania. Dobre odżywianie się, zaspokojone potrzeby życia rodzinnego, lepsze warunki higieniczne i społeczne otoczenia, wszystko to zdaje się wspierać wychowawczy wpływ szkoły i zda się rokować nadzieję, że niekępowana nieczem, a odpowiednio kierowana myśl podąży do wyżyn ideału, że sprężnie się z uczuciami wyższego rzędu i urobi zasady, ustali charakter, zahartuje wolę. Cóż, — kiedy z każdego kąta wзира nęcza społecznych stosunków; kiedy młodzieńcowi kładą codziennie w uszy rodzice, opiekunowie, krewni i ich przyjaciele: staraj się zrobić karierę — wybieraj zawód urzędnika, bo będziesz „coś znaczyć“; nie oglądaj się na to, co i ile umiesz, ale staraj się mieć świadectwo lub dyplom, bo on ci drogę otworzy do wspinania się po szczeblach urzędniczej drabiny. Na każdym jej stopniu patrz w górę, nie na dół i pamiętaj, że nie wiedza, nie rzetelna praca, nie zasługi, ale przede wszystkim protekcja zapewnią awans. Czapka, papka i solą jednaj sobie przełożonych, bądź ślepym wykonawcą ich woli, ustawiczną gimnastyką wyrabiaj sobie giętkość karku, staraj się o protekcję osób wpływowych i możnych, a o resztę się nie troszcz, prześcigniesz kolegów i choćbyś nie robił, nieczego nie umiał i nie rozumiał, pójdiesz dalej i dalej i będziesz miał znaczenie i poważanie.

Inaczej postępując, choćbyś zamęczał się pracą, choćbyś miał rozległą wiedzę i zdolności, pozostaniesz w tyle za innymi.

Patrz! pan X. miał dyscyplinarkę, bo popełnił wiele nadużyć, ale miał protekcję i nie mu się nie stało, nawet awansował — natomiast pana Y., który się czuł i był w istocie niewinny i nie szukał protekcyi, dyscyplinarkami ukarano.

Samodzielnego zawodu się strzeż, bo to nie daje pewności jutra, nie zapewnia emerytury na starość i wreszcie... nie daje żadnego znaczenia.

Kupiec, przemysłowiec... to zajęcie poniżające, niepewne, niespokojne, — nie zapewnia wpływów, władzy.

Pod takim wpływem i wskutek takich nauk, mnoży się i rozrasta zawód kancelistów.

Myśl, któraby była ścigala najszczytniejsze ideały życia — uczucie, któreby było gorąco przylgnęło do prawdy i sprawiedliwości — wola, któraby była zjawiała się w stałym dążeniu do wyższego celu i w zamiarze dopięcia tego celu na drodze uczciwej... wszystko to zabito w zarodku ukazaniem tysiącznych przykładów nędzy społecznej i upadku.

3. Młodzież klas możnych, bogatych, u nas coraz mniej liczna, przynosi ze sobą zasób inteligencji nieco mniejszy, niż z grupy poprzedniej, bo wychowanie tej młodzieży opierało się przede wszystkim na dewizie starej: „jakoś to będzie“. — Będzie Adaś miał majątek, to mu on zapewni znaczenie i pozycję w świecie... powiększy go drogą sukcesyi, lub

przez bogate ożenienie się, i... nie zginie. Mężczygo tam naukami nie ma potrzeby. Jużcić potrzeba, aby coś umiał, ale z tego przecież chleba jeść nie potrzebuje, a jeżeli zechce do urzędu wstąpić... no, to już znajdują się tacy, co go skutecznie poprą.

Oto znowu atmosfera pojęć i poglądów, wśród której trudno, aby coś szlachetniejszego urosło.

Jeżeli tedy, pomijając wyjątki, nie liczne zresztą, taki jest wpływ społeczeństwa na młodzież, to zaiste nie można się dziwić, że jej brak samodzielności i energii i że zanik woli jest zjawiskiem powszechnem.

Powyżej wymieniony autor upatruje w samym systemie szkolnego wychowania wiele okoliczności, sprzyjających rozwojowi lenistwa i zanikania woli. Oto niektóre z nich:

System wychowania, nie kształcący woli bezpośrednio — przeciwnie, uniemożliwiający rozwinięcie się u młodzieży zmysłu inicjatywy i samodzielności. Wymaga on od niej tylko spełnienia rozkazów i wypełniania programu zajęć codziennych. (O dążeniu do wyrobienia samodzielności pisałem niedawno.)

2. System nauk w szkołach średnich, ogarniający zbyt wielką ich ilość.

Umysł ucznia, pędzony bez wytchnienia z przedmiotu na przedmiot, nie ma wprost czasu na prawdziwą pracę umysłową, t. j. na zagłębienie się w przedmiocie i przetrawienie, przyswojenie sobie organiczne wiadomości. Nie nawyka on nigdy do prawdziwego wysiłku myśli i uwagi, praca jego jest tylko pracą pamięci.

3. System egzaminów szkół średnich i wyższych, — dający miarę niedokonanej pracy umysłowej, nie zdolności uczniów do wysiłku, nie ich energii intelektualnej, lecz tylko poziomu, a raczej opadu wiadomości w ich pamięci. Dzięki temu stanowi rzeczy, mogą oni cały rok próżnować — coby przy rozumnym systemie było niemożliwem, — a jednak z powodzeniem odbyć egzamina, jeżeli ostatnie parę miesięcy oddadzą forsownemu „kuciu“, tj. wysiłkom pamięciowym.

4. Przejście z życia ucznia, z życia ujętego w ścisły regulamin, do życia akademickiego swobodnego, — przejście odbywające się w okresie dojrzwania fizycznego, silnych, pierwszych namietności, kiedy brak jeszcze umysłowi rozwiniętego krytycyzmu.

5. Wpływ otoczenia, towarzystwo kolegów łobuzów, oddających się życiu zmysłowemu, mocą obowiązującej tradycyi studenckiej. Sugestyje tej tradycyi, piętnującej szyderstwem życie wstrzemięzliwe i pracowite, wrażenia życia hulaszczego, wpływ tego życia na zdrowie niezmiernie szkodliwy.

6. Na to, by mieć silną wolę, trzeba być w stanie siły i równowagi fizycznej, tymczasem ta równowaga bywa zachwiana albo przez nadmiar jadła, albo przez złe odżywianie się, przez złe warunki snu i marnowanie się na brutalne uciechy zmysłowe.

Dodajmy do tego szerzący się wśród społeczeństwa indyferentyzm narodowy i religijny, upadek tych wielkich idei i gorących uczuć, które zdolne były wyposażać duszę w zdolność do poświęceń i zaparcia się siebie, które mogły całe życie utrzymać w granicach obowiązków względem siebie, społeczeństwa, Ojczyzny i Boga, które drogę cnoty wskazywały jako jedynie godziwą w dążeniu do szczęścia własnego, a szczęście to wiązały ze szczęściem współbraci, gdyż — jak mówi wieszcz nasz — „szczęścia nie znalazł w domu, bo go nie było w Ojczyźnie“ — pomyślny, że stał się wielki hamulec bojaźni Bożej, a znika podnieta, płynąca z gorącej a podniosłej miłości Ojczyzny; że bezduszne technienie materializmu i sobkowstwa mrozi i powoli wypienia wśród społeczeństwa wszelkie idee i wszelkie uczucia, mające na celu dobro ogółu, to zrozumiemy, że zjawisko zanikania woli jest niestety biologicznie, społecznie i psychologicznie wytłómaczonem i zarazem odsłania nam się droga do odwrotu.

Gdzie jest wiara prawdziwa i głęboka, tam jest poczucie odpowiedzialności, jest świadomość różnicy między złem a dobrem, jest poznanie obowiązku względem siebie i bliźnich — tam narodzeniu się każdego czynu towarzyszy przekonanie, że następstwem jego będzie nagroda lub kara, a suma tak poczętych czynów w dobie życia, w której krytyczny zmysł na doświadczeniu oparty, dojrzeć jeszcze nie mógł, przeradza się powoli w trwałe i stale zamilowanie dobrego i ku dobru kieruje wolę. Gdzie jest płomienna miłość ojczyzny, nie skażona żadnymi osobistymi względami i widokami korzyści, tam nad innymi góruje to wielkie uczucie, wiąże się z szczytną ideą i nadaje kierunek woli taki, że każdy w niej poczęty czyn, na chlubę tylko i na pożytek ogółu wyjść może.

Zanik powolny tych wielkich uczuć i idei prowadzi za sobą zanik woli — rozbudźmy i rozwiniemy a ugruntujemy w duszy te uczucia i idee, a na zanik woli nie będziemy narzekać, bo ona się pod ich wpływem wyrobi, ustali, zahartuje i w czynach ujawni.

Julian Nowakowski.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.